

PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE na DACHU

1868/49/2

CENA
30.
G.R.

Nr. 49. (390). 5. XII. 1937. Rok. VIII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



„Mówcie, komu czego braknie,
kto z was pragnie, kto z was łaknie”?...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Przed zakrętem...

Z naszego życia zniknęła nuda,
codzień się dzieje nowego „eóś“ —
temu się uda, temu nie uda,
ale jest ferment, klaka i już!

Ktoś wciąż się skrada doczyjej kiesy,
ktoś pragnie chleba, ktoś pragnie krwi —
różne ekscesy, różne procesy,
forum publiczne, zamknięte drzwi...

Dzienniki mają dość materiału,
„Wróble na Dachu“ też mają dość —
co chwila pełen nowych zapałów
bombkę (na niby), gdzieś rzuca ktoś.

Bombka jak bombka, lecz bombka piwa
w knajpee wytycza przyszłości szlak —
albo „na szafot“, albo „na wiwat“;
albo „nie“, albo „może“ lub „tak“...

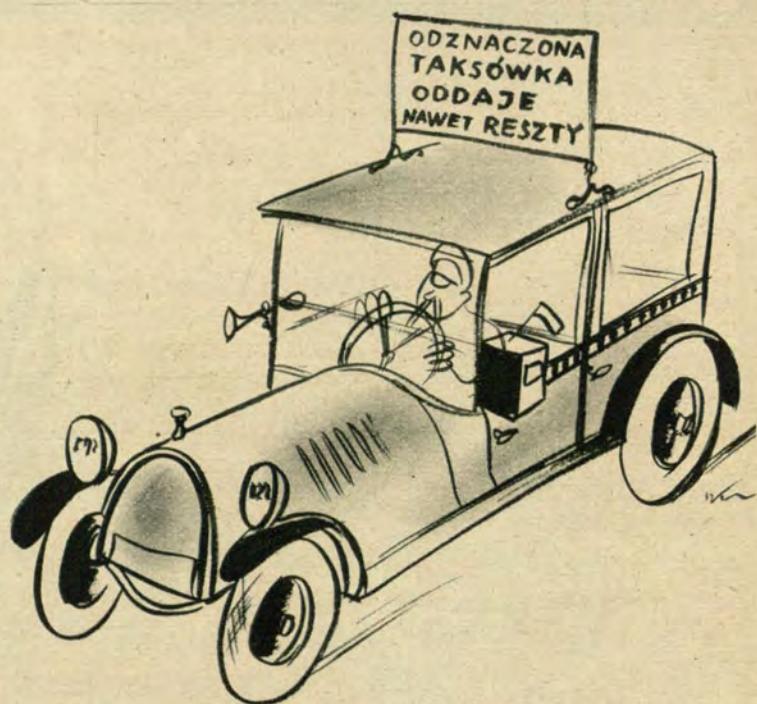
A więc dzień za dniem hucznie się wali
na fali życia namiętnych burz —
znowu zamaszek... znowu skandalik...

Panowie! zwolnić! bo... zakręt tuż!

I. TOLD.

Po odznaczeniu
szofera w Warszawie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Najnowszy sposób reklamy...

mi... — A to co?... Jakiś order? Konkurencję pan chce robić Kapitule. Dla kogo ten order?...

— Dla uczciwego człowieka — odpowiedział Święty Mikołaj.

— Uczciwy człowiek już ma jeden order — drugi mu niepotrzebny. Szukali dalej. Nagle z okrzykiem wyciągnęli jakieś odznaki.

— A to co?

— To są francuskie palmy akademickie...

— Skandal... a pozwolenie na przywoź pan ma? Kiedy tyle krajobrazów wawrzynów jest na składzie, to pan palmy przywozi!! Ciekaw jestem czy Francja importuje nasze wawrzyny?... To luksus — patrzcie go — palmy sprowadza, a my naszemi wawrzynami chyba świnie angielskie będziemy paść...

Siwy pan zmartwił się wiele.

— Więc co mi wolno przywieź?...

— Zaraz zobaczymy... Co pan ma tu dalej? Aha „Zabawa w sejm“. Czy to pedagogiczne? Dzieci nauczą się brzydkich wyrazów. Nie, to trzeba skonfiskować. A co to? „Jak się bawić w „na cenzurowanem“? Panie — i to pan przywozi z za granicy, tak jakbyśmy tego nie wiedzieli w kraju.

Celnicy byli uparci. Znaleźli jakieś minijaturowe budyneczki.

— Co pan chce psuć smak artystyczny naszych dzieci?

— Ależ to model naszego pawilonu...

— Nie szkodzi — konfiskujemy... Zabawki powinny kształcić smak estetyczny dzieci. A to co? „Zabawa w dyplomatę“? Konfiskujemy — to niepedagogiczne — nie można dzieci od małego uczyć kłamstwa. A ta czerwona książeczka? — Co, chce pan dzieciom rozdawać rocznik statystyczny! To niesłychane — chce pan szerzyć wśród młodzieży czarną melancholię?...

Siwy pan był coraz smutniejszy.

— Więc ostatecznie jakie zabawki wolno rozdawać dzieciom? Celnicy zastanowili się.

— Jakie zabawki — powiada pan? A co pan tam jeszcze ma?

— Mam jeszcze zabawę w „Izbę skarbową“.

— Nie wolno — nie trzeba dzieci uczyć krewiożerczych instynktów. Siwy pan załamał ręce.

— Mam jeszcze pajacyki...

— Jak pan śmie obrażać naszych polityków — huknął celnik.

Siwy pan przestraszył się i wyskoczył z pociągu. Pobięgły w stronę granicy.

PRZYGODA NA GRANICY.

Do przedziału weszło kilku celników. Spojrzeli na starszego pana z siwą brodą. Potem popatrzyli na siebie.

— Zrewidować go?

— Hm... a może to sam książę Radziwiłł — szepnął jeden z celników.

— Głupiś — przecież książę Radziwiłł zgolił brodę...

— A no, to rewidujmy...

Celnik huknął groźnym głosem tuż nad uchem siwego pana.

— Czy ma pan co do oceny?

Siwy pan ocknął się z zamyślenia.

— Do oceny?... nóż... wiozę trochę podarków dla dzieci. Święty Mikołaj jestem...

Celnicy spojrzeli nieufnie na siwego pana.

— Kim pan jest to nas nie obchodzi — musimy pana zrewidować. Dobrali się do bagażu. Poczeli szperać. Znaleźli dziecięcy rewolwer.

— Co, rewolwery pan przewozi?... Ładna historja!...

— Ależ to dla dzieci... zabawka.

— Jak to zabawka?

— A no, żeby się w politykę mogły bawić... o mam tu trochę dynnych świeczek na choinkę, małe petardki...

Celnicy szukali dalej. Po chwilę znaleźli jakiś pas.

— A to pas pana Starzyńskiego — dzieci mogą bawić się w burmistrza i 40 rozbójników na przedmieściach Warszawy.

— Ładna zabawa — będą się potem opychać ciastkami drożdżowymi.

Grot.

Jak doniosła prasa, 15-tu adwokatów ofiarowało swą pomoc adwokatowi Szumańskiemu.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Eeeej — uhnjem!...

— To prezent dla Edzia z Windsoru. Sha-wa „Socjalista na ustroniu”. Dla Simpsonów też przygotowałem książkę — kucharską... Zaś dla Antosia Edena ofiaruję Makuszyńskiego „Awantury arabskie”...

— Co otrzyma prof. Piccard?

— Balonik.

— Aha!

— Wilimowski i Góra otrzymają po bu-telece szampana... Poczeiwa PAL dostanie kilka — względnie kilku — nowych starych pierników.

— A-pro-pos!... Co pan Św. Mikołaj ofiaruje Michałkowi Radziwiłłowi??

— Jeden świecznik siedmioramienny i dwie szafmyce... Poza tem Michałkowi przyda się m a c a...

— Ten ostatni prezent z pewnością go najwieczej ucieczy — zauważylem. — Trudno o stosowniejszy... w tym wieku...

— Właśniet... Nie zapomniałem także o Rachiele Suchestow. Dostanie milionowy zapis i na dokładkę koronę księżecą z siedmioma pałkami!

— Czy pamięta pan o Marjannie?

— O Marjannie? Oczywiście! — Ofiaruje jej piękną książeczkę p. t. „Bajka o Białym Kapturku”...

— A Hiszpanja??

— Hiszpania dostanie dużo, dużo bomb nie-czekoladowych. Cała Hiszpania zostanie zasypana temi podarunkami... Chiny także!...

Zrobiło się już b. późno i Św. Mikołaj był widocznie zmęczony wywiadem. Podziękowałem mu więc za jego świętą cierpliwość a sam udałem się do najbliższej niebieskiej budki telefonicznej. Stąd połączyłem się z redakcją „Wróble na Dachu” i przetelefonowałem naczelnemu redaktorowi mój sensacyjny wywiad z Św. Mikołajem.

Napisał pół-aniołek FELIX ZANDLER.

Wywiad z Św. Mikołajem.

(telefonem od naszego niebieskiego sprawozdawcy).

Postanowiłem uzyskać sensacyjny wywiad z Św. Mikołajem. W tym celu umarłem. — Oczywiście zaraz po śmierci znalazłem się w niebie a tutaj już z łatwością odnalazłem św. Mikołaja. Gdy wszedłem do jego gabinetu był zajęty pakowaniem swoich podarków.

Poprosiłem go, aby mnie objaśnił, jakie podarki dla kogo przeznaczył. Świątobliwy starzec z ochroną spełnił moją prośbę:

— Przedewszystkiem pokażę panu zabawki dla starszych dzieci. Oto podarunek dla Wacia Sierszowskiego...

— Bajki Grimma?? — zdziwiłem się.

— Tak — odparł św. Mikołaj — przecież „on bajki tak lubi ogromnie!”. Ale pamiętając o prezesie, nie zapomniałem także o sekretarzu... Kadenik dostanie kilka nowych pięknych orderów i parę posad...

— A co mają znaczyć te dwie gałuszki??

— To jest — wyjaśnił — gałuszka rozmarynu dla Zygmunta Nowakowskiego, a to sucha gałuszka dla Hofmokusia...

— Aha!

— Dla niektórych grzecznych dyplomatów przygotowuję również radosne niespodzianki... Powiększę im pod poduszki prawdziwe bomby!

— To się ucieszą!.. A co Św. Mikołaj przygotowuje dla Stefca Starzyńskiego??

— Ozdobny, złoty pas...

— A dla Szumańskiego?

— Różgi.

— A co dostanie mały Felicjanek?

— Czapkę niewidkową i siedmiomilowe buty. Nie zapomniałem także o Sławku. Ta piękna książeczkę to pamiętnik dla niego.

— A ta druga książka?

Stara bajka w inscenizacji francuskiej.

Rys. Charlie, Kraków



Po odznaczeniu warszawskiego szofera.

Rys. Charlie, Kraków



— Czy pan również otrzymał krzyż zasługi za uczciwość?
— Nie, za działalność na polu gospodarczem...

"Wróble na Dachu", TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIESCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIAŁNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCZA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURRYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” W KRAKOWIE R. 1937.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy włożyć niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.